

ROZMOWA Z **DOMINIEM KOLORZEM**, PRZEWODNICZĄCYM ŚLĄSKO-DĄBROWSKIEJ SOLIDARNOŚCI

Rozsądek przed emocjami

► **NOWY GÓRNIK: Mamy sierpień i – obok tej za oknem – temperatury nabiera kampania wyborcza. To dobry czy kiepski czas dla górnictwa?**

DOMINIK KOLORZ: Może okazać się sprzyjający. Zwłaszcza w kontekście realizacji porozumienia z 17 stycznia tego roku, które podpisałem wraz z Wojciechem Kowalczykiem, pełnomocnikiem rządu do spraw restrukturyzacji górnictwa, w asyście premier Ewy Kopacz i kilku ministrów z jej gabinetu. Chcę wierzyć, że dla polityków, którzy obecnie rządzą w naszym kraju, ów dokument jest na tyle silnym zobowiązaniem, iż nie do pomyślenia jest sytuacja, by graniczna data 30 września – moment ustanowienia Nowej Kompanii Węglowej – mogła zostać niedotrzymana, a porozumienie niezrealizowane.



► **Pytam o tę kampanię nieprzypadkowo. Bo oto na jednym biegunie mamy taki mniej więcej komunikat: jest program dla górnictwa, ba, dla Śląska, i bądźcie spokojni o pomyślny bieg rzeczy. Tymczasem na drugim skrajnie krańcowo odmienny: w grudniu górnictwo nie będzie miało pieniędzy na wypłaty. Pan nie czuje się skołowany tym kontrastem?**

– Powiedzmy sobie szczerze: autorzy i jednego, i drugiego przekazu – jak to nasza klasa polityczna – nie mówią do końca prawdy. Można to poniekąd zrozumieć: grają na emocjach potencjalnych wyborców. Jedni mrozą wizję: jeśli ci będą dalej rządzić, to, zobaczcie, że nie dostaniecie wypłaty. Drudzy uspokajają: wszystko jest cacy, nic złego się nie dzieje, i rzeczy idą w dobrym kierunku. Namawiam do zachowania rozsądku przed emocjami.

► **Spójrzmy więc rozsądnie.**

– Po podpisaniu styczniowego porozumienia powiedziałem wszystkim górnikom coś, co zapewne nie każdemu się podobało: ta umowa jest dobra, ale bardzo trudna do spełnienia. I – jak potwierdza codzienna rzeczywistość – jest trudna. W nasze górnictwo bije wiele zjawisk zewnętrznych. Co tu dużo mówić

– choćby nie wiem, kto rządził, to trudno wyobrazić sobie następstwa sytuacji, że przyjdzie styczeń–luty i cena tony węgla spadnie poniżej 50 dolarów. Dalej: choćby nie wiem, jak zaciśkać pasa i dławić koszty, choćby nie wiem, jak ograniczać napływ na polski rynek obcego węgla – co jest notabene sprawą niezwykle trudną – to przy takiej hipotetycznej cenie niepodobna być optymistą.

Innymi słowy, nie ma podstaw do hurraoptymizmu, ale też do popadania w przesadny lęk. Tak dramatycznie, by bać się o grudniową wypłatę – myślę – nie jest. Jednak taka sytuacja mogłaby się zdarzyć, gdyby do końca września nie została ustanowiona Nowa Kompania Węglowa. My celowo, właśnie pamiętając o wyborczym kalendarzu, obstawaliśmy przy umieszczeniu tej daty w styczniowym porozumieniu. Chodziło nam o to, aby politycy czuli jej presję.

► **Ze zjawisk, jakie biją w polskie górnictwo, jest jeszcze pakiet klimatyczny.**

– Bez wątpliwości, i to bodaj jeszcze bardziej niż niskie ceny węgla. Jeśli więc nie powstrzyma się antywęglowego trendu z tegoż pakietu, jeśli ulegniemy niemiecko-francuskiemu dyktatowi w tej sferze, to trzeba się liczyć z tym, że naszemu górnictwu zostanie wbity nóż w plecy. Być może – nawiązując do nieodległych wyborów – nowe rozdanie polityczne spowoduje, że w tej fundamentalnej sprawie nie będziemy się poruszali na europejskich salonach na kolanach, że to pakietowe szaleństwo zostanie powstrzymane. Inaczej przygotowywane, zaostrome dyrektywy klimatyczne mogą spowodować, że za pięć lat polska energetyka oparta na polskim węglu przestanie istnieć.

► **Polem szczególnej związkowej wrażliwości jest zachowanie miejsc pracy. Tymczasem ważnym elementem cięcia kosztów w przedsiębiorstwach górniczych jest redukcja zatrudnienia. Tej prawdy nie zmienia przenoszenie części załóg wraz ze schyłkowymi zakładami do Spółki Restrukturyzacji Kopalń, ponieważ w gruncie rzeczy ci najstarsi stażem mają tam dorobić do emerytury. Czyż nie?**

– Niezupełnie. Raz jeszcze wrócę do postanowień styczniowego porozumienia. Tam



Rozwiązanie, że wszyscy pracują od poniedziałku do soboty za czarne szychty, jest trudno akceptowalne

jest wyraźnie napisane, że wniesione do tej spółki kopalnie – jeśli znajdą swojego inwestora lub wymyślą inny model gospodarczy – będą dalej egzystowały. Bliska nowej postaci aktywności produkcyjnej, według mojej wiedzy nastąpi to lada moment, jest kopalnia Brzeszcze. Uratowany, mimo ogłoszonej już publicznie zapowiedzi pani premier o jego likwidacji, został Bobrek. Wraz z Piekarami znalazł się pod parasolem Węglokoksu. Cóż, Centrum nie uniknie, niestety, fizycznej likwidacji. Jest pomysł – tak przynajmniej wynika z dopiero co sporządzonego planu naprawczego – na przedłużenie wydobycia w Makoszowach. Zapewne nie w dotychczasowej obsadzie personalnej, niemniej najważniejsze jest to, aby jak najwięcej ludzi miało robotę. Krótko mówiąc – obecność w Spółce Restrukturyzacji Kopalń nie w każdym przypadku oznacza gaszenia światła.

► **Chcę zapytać o jeszcze jedną wrażliwą kwestię: pracę w soboty. Górniczy przedsiębiorcy od dawna podnoszą argument, że warte kilkadziesiąt milionów wyposażenie ściany wydobywczej nie może stać bezczynnie przez dwa dni. Deklarują więc gotowość respektowania pięciodniowego tygodnia pracy górnika, ale przy oszczędnym fedrunku. Nawiasem mówiąc, także dotąd, w trosce o zawartość indywidualnych**

portfeli, wielu górników zapisywało się na sobotnie szychty. Solidarność podchodzi do tej sprawy ortodoksyjnie?

– Ortodoksyjnie, czyli...?

► **Myślę o przywiązaniu do związanej z porozumieniem jastrzębskiej historii.**

– To, rzeczywiście, niezmiernie trudna sprawa. Powiedzmy sobie szczerze: w większości kopalń i tak w soboty się fedruje. Jednak proponowany przez przedsiębiorców nowy model pięć dni pracy–sześć dni fedrunku spowoduje, że górnik mniej zarobi. Mniej, ponieważ sobotnia sychta będzie już zwyczajną, czarną sychtą. Dotąd była lepiej opłacana, bo wliczana na odrębnych zasadach. Rozwiązanie, że wszyscy pracują od poniedziałku do soboty za czarne szychty, jest więc trudno akceptowalne.

Skoro i tak, i tak w soboty się fedruje, to znajdziemy cywilizowane rozwiązanie, które spowoduje, że maszyny będą w ruchu, a górnik nie będzie przymuszany do sobotniej pracy. Na całym normalnym świecie dobre pieniądze zarabia się przez pięć dni w tygodniu. Tymczasem, o czym doskonale pan przecież wie, polski górnik żyje jak człowiek ledwie dwa razy w roku: kiedy bierze barbórkę i czternastkę. Czy dalej – jak już utarło się o nas mawiać – mamy pozostawać Chińczykami Europy?

Rozmawiał: JERZY CHROMIK

Stanowisko Związku Zawodowego Ratowników Górniczych w Polsce

Po tąpnięciu w kopalni Piast

Portal gazeta.pl 12 sierpnia opublikował tekst „Skandal w kopalni Piast. Ratownicy odmówili pomocy górnikom”. Wypowiada się w nim między innymi Andrzej Dzwigoń, przewodniczący Komisji Zakładowej Sierpień 80 z kopalni Piast. Z tego, co mówi, wynika, że ratownicy górniczy nie udzielili pomocy górnikom, którzy byli w rejonie tąpnięcia na poziomie 650 metrów. Związkowcy z Sierpnia 80 postanowili zgłosić sprawę do prokuratury. Związek Zawodowy Ratowników Górniczych w Polsce przedstawił swoje stanowisko w sprawie artykułu.

„W związku z artykułem zamieszczonym w portalu internetowym www.gazeta.pl pt. »Skandal w kopalni Piast. Ratownicy odmówili pomocy górnikom«, niesłusznie szkalującym działania zastępu ratowniczego przez przewodniczącego Komisji Zakładowej Sierpień 80 z KWK Piast Andrzeja Dzwigonia, zarząd ZZRG w Polsce wyraża wstępne stanowisko w tej sprawie.

3 sierpnia 2015 roku w Kopalni Węgla Kamiennego Piast w Bieruniu w chodniku odstawczym na poziomie 650 o godz. 18.04 odnotowano tąpnięcie. Siła wstrząsu przekraczała 2 stopnie w skali Richtera. Tąpnięcie było

silnie odczuwalne przez zatrudnioną załogę w tym rejonie. Podczas samoratowania załoga wycofywała się o własnych siłach, udzielając pomocy dwóm górnikom na noszach. Dyspozytor ruchu kopalni podjął jedyną słuszną i zasadną decyzję, aby zastęp dyżurny na dole kopalni natychmiast skierować do oceny sytuacji w czole przodka, aby mieć całkowitą pewność, czy na drogach ucieczkowych nie są jeszcze inni poszkodowani i jakie panują warunki górnicze i techniczne. Naszym zdaniem w tej fazie prac dyspozytor postąpił słusznie. Andrzej Dzwigoń, przewodniczący Komisji Zakładowej Sierpnia 80, nie

ma żadnych podstaw do innej oceny faktów. W przeszłości w podobnych zdarzeniach, podczas samoratowania załogi dochodziło do identycznych zachowań. Reasumując, każdy zastęp pod kierunkiem zastępowego wykonuje prace na polecenie dyspozytora (w tej fazie akcji) i każde inne zachowanie jest niezgodne z przepisami. Takie rygorystyczne postępowanie jest jedynie słuszne i potwierdzone również praktyką. Co do dalszego postępowania kopalni po fazie samoratowania w niniejszym stanowisku nie ustosunkowujemy się, czekamy na oficjalną ocenę właściwego Okręgowego Urzędu Górniczego”. ☺